Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 18 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 63

Straszna tragedja miłosna w Łodzi.

Nie mogąc uzyskać pozwolenia rodziców na połączenie się za życia, popełnili samobójstwo, by złączyć się po śmierci.

Denatów, którzy zażyli znaczne dozy sublimatu zdołano uratować.

Przed dwoma laty panna Olga S. (Wólczańska 220) została zaangażowana do jednego z banków łódzkich w charakterze urzędniczki.

Bezpośrednim zwierzchnikiem panny Olgi był młody, przystojny prokurent Zygmunt K. (Pomorska 48).

Po kilku miesiącach między urzędniczką i prokurentem wytworzyła się nić sympatji, która przerodziła się w szczere uczucie miłości.

Przez kilka miesięcy młodzi kryli się ze swemi uczuciami przed rodzicami, lecz po pewnym czasie p. K. poprosił rodziców panny Olgi o jej rękę i **został przyjęty.**

Zdawać się mogło, że już nic nie stanie młodej parze na drodze do szczęścia. Ale człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi...

Oto na horyzoncie domu państwa S. pojawił się daleki ich krewny bogaty obywatel ziemski na którym panna Olga wywarła silne wrażenie.

Początkowo nikt nie przypuszczał, by w stosunku młodego ziemianina do panny Olgi było coś więcej ponad afekt krewnego.

Jedynie zauważył to narzeczony Olgi i zwrócił jej na to uwagę.

Olga postanowiła rozmówić się ze swym krewnym, lecz ten chcąc uniknąć przykrej scysji, zwrócił się do rodziców panny Olgi, poprosił o jej rękę i... **został przyjęty.**

Tegoż jeszcze wieczora p. S. oświadczył panu K., iż cofa swe przyzwolenie i prosił, by pan K. zaniechał odwiedzania Olgi.

Między narzeczonymi a, rodzicami doszło do ostrej wymiany zdań, w rezultacie której p. S. zakazał córce widywania narzeczonego.

Naprożno panna Olga usiłowała przekonać rodziców iż majątek nie daje jeszcze szczęścia, że uczucie jej dla pana K. jest zbyt silne by można je było stłumić.

państwo S. byli nieubłagani.

Mijały tygodnie — młodzi widywali się bardzo rzadko lecz

nie rezygnowali ze swych planów...

Młody ziemianin ciągle prawie przebywał u państwa S., przyjmowany serdecznie jako przyszły zięć przez rodziców zimno i pogardliwie przez swą pseudonarzeczoną.

Narażało to pannę Olgę na ostre scysje z rodzicami którzy starali się ją przekonać iż decyzję ich powodowała jedynie myśl z zapewnieniu jej szczęścia... i dobrobytu.

Widząc, że perswazje nie pomagają, państwo S. postanowili działać czynem i ustanowili datę ślubu na dzień jutrzejszy.

Przerywanemi przez gwałtowne spazmy słowy, panna Olga oznajmiła o tej

okrutnej decyzji rodziców narzeczonemu...

— Życie bez ciebie jest dla mnie straszniejsze od śmierci — oświadczyła mu!

— W takm razie umrzemy razem — odrzekł z mocą p. K.

I młodzi przystąpili do zrealizowania swychs traszliwych planów.

U znajomego doktora pan K. wydostał podstępem

pewną dozę sublimatu i wczoraj wręczył go narzeczonej.

O północy oboje dokonali samobójstwa.

Na dwóch przeciwnych krańcach miasta dwa życia ludzkie, rozdzielone egoizmem rodzicielskim **stanęły w obliczu śmierci.**

Zawezwani prywatni lekarze zdołali obu denatów **uratować od śmierci.**

Może ten straszliwy czyn rezygnacji z życia przez dwoje młodych ludzi, dla których życie stoi otworem, przełamie egoizm rodzicielski i umożliwi im połączenie się za życia, a nie w krainie duchów.

„Cesarsko-królewska" demokracja niemiecka.



KANCLERZ LUTHER. — A teraz, panowie, kończę moje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje „cesarsko-królewska" rzeczpospolita niemiecka"...

Tajemnica zbrodni przy ul. Chłodnej w Warszawie

została wczoraj wyjaśniona przez policję.

Trup na schodach—to ofiara pokątnej akuszerji.

W poniedziałek rano mieszkańcy domu nr. 19 przy ul. Chłodnej znaleźli wtłoczone między schodami a ścianą domu zwłoki młodej, około 20-letniej kobiety.

Początkowo przypuszczano, iż dokonano w tym wypadku morderstwa, jednak po ekspertyzie sądowej, która ustaliła, że zmarła nie poniosła żadnych zewnętrznych obrażeń cielesnych, hypoteza zabójstwa była mocno zachwiana.

Ostatecznie ustalono, że do zamieszkałej w domu nr. 21 przy ul. Chłodnej akuszerki Pauliny Jankowskiej zgłosiła się dnia 11 bm. jakaś dziewczyna, przyjezdna z prowinji, imieniem Zosia, i prosiła, aby akuszerka przyjęła ją do siebie na kurację.

Jankowska początkowo odmówiła, lecz gdy nieznajomą przyszła na drugi dzień wraz ze swą siostrą i prośbę ponowiła, zgodziła się wyleczyć ją z owej „choroby".

Dziewczyna pozostała u akuszerki, leżąc całemi dniami na kanapie. Zosia twierdziła, że się podźwigała i dlatego dostała nagle gwałtownego krwotoku. Jak się okazało przyczyna krwotoku była jednak zupełnie inną.

„Kuracja" u Jankowskiej skończyła się fatalnie, gdyż dziewczyna umarła

Wespół z przyjacielem swym postanowiła Jankowska usunąć za wszelką cenę ciało zmarłej z mieszkania. W tym celu udzieliła służącej dwudniowego urlopu i tego samego dnia około godz. 10 w. włożyła trupa nieszczęśliwej dziewczyny do wielkiego kosza od bielizny. Następnie wyniosła kosz do sąsiedniego domu nr. 19, gdzie wtłoczono trupa pod klatkę schodową. Kosz podrzuciła akuszerka u sąsiadki.

Wczoraj aresztowano Jankowską i jej wspólnika. Oboje przeczyli początkowo uparcie wszelkim zarzutom, lecz przyciśnięci do muru, wyznali w końcu prawdę. Jankowska zaprzeczała jednak temu, jakoby dokonała na nieszczęśliwej „zabronionej operacji", i twierdzi, że dziewczyna zmarła wskutek upływu krwi.

Jankowską i jej przyjaciela osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

Sawinkow ułaskawiony przez rząd sowiecki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rewel, 17 marca.

Z Moskwy donoszą, iż rząd sowietów postanowił ostatecznie ułaskawić Sawinkowa.

Sawinkow obejmie dział propagandy francuskiej w komisarjacie dla spraw zagranicznych. S. R.

Prawo wyborcze dla kobiet w Japonji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 17 marca.

Z Tokio donoszą, iż zgłoszony został w parlamencie projekt udzielenia czynnego prawa wyborczego kobietom.

Projekt ten uzyska prawdopodobnie większość. E. S.

Lord Curzon wycofa się z życia politycznego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 17 marca.

Stan zdrowia lorda Curzona w ostatniej chwili uległ pogorszeniu.

W związku z powyższym w kuluarach parlamentu krążyły pogłoski, że Curzon wycofa się zupełnie z życia politycznego.

Jako jego następcę wymieniają lorda Balfoura. E. G.

Kryzys w górnictwie angielskiem.

Londyn, 17 marca.

Sytuacja w górnictwie angielskiem stale się pogarsza.

W ostatnich miesiącach eksport węgla znacznie się zmniejszył. Wczoraj właściciel kopalni Baux-Hull zawiadomił robotników, iż zmuszony jest zamknąć kopalnię, która zatrudniała 700 robotników. E. S.

Polityka w salonach.

W jaki sposób we Francji zostać można wielkim człowiekiem.

Malvy i mały urzędnik.—Clemenceau i gen. Gouraud. — Wdzięczność Clemenceau.

—:o:—

Paryż, w marcu.

Znamieniem życia paryskiego są salony polityczne, które tu od najdawniejszych czasów nieprzerwanie kwitną.

Są różnych obozów i jedne głośne, a drugie ciche. Te ostatnie najwpływowsze.

Obecnie oczywiście odgrywają znaczną rolę te, które są zabarwione kartelowo.

Nieraz w nich można spotkać polityków z opozycji, którzy tam nawiązują stosunki z panami dnia. Panie domu, wielce wprawne, pośredniczą zgrabnie i nie jedna kwestja polityczna rozstrzygnięta jest w tych salonach. A jeszcze bardziej niejedna karjera osobista.

Mówią o pewnym panu w odstawce który w ten sposób uzyskał w ciągu dwu dziestu czterech godzin, posadę posła francuskiego przy pewnym rządzie południowo-amerykańskim. Zapomnianego przypomniała pani domu potentatowi chwili. Teraz do niej pielgrzymują różni kandydaci, lecz nie zawsze ze skutkiem bo tego rodzaju panie polityczne są ostrożne w swych rekomendacjach i idą tylko na pewnika. To znaczy, gdy rzecz jest łatwa do przeprowadzenia i korzystna dla obu stron.

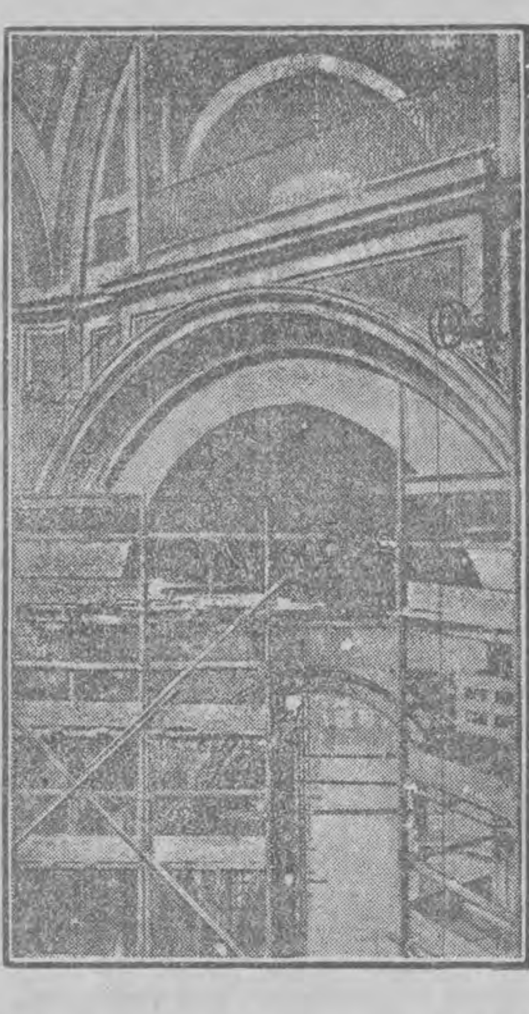
Teraz Berthelot jest królem tych salonów. Wszystko się kłania potentatowi, niedawno jeszcze zdyskredytowanemu. W polityce bowiem, więcej niż na jakiemkolwiek polu, fortuna kołem się toczy i kto dziś pod wozem, jutro jest woźnicą. Mądrzy o tem wiedzą i dlatego ludzi z talentem w nieszczęściu otaczają względami.

Ciekawą jest w tej mierze psychika francuska. Umieją Francuzi być wierni w przyjaźni i pamiętają wszelki jej objaw, wyrażony szczególnie w chwilach ciężkich. Malvy był banitą a teraz jest znów kandydatem na ministra. Ma teraz mnóstwo przyjaciół. Ale na nich nie patrzy. Zato niedawno spotkał małego urzędniczynę z pliką aktów pod pachą. Malvy szedł z gronem posłów i wyższych urzędników którzy mu się przymilali. Zatrzymał się podszedł do skromnego człowieczka, który się usuwał pokornie, uścisnął go i zawołał — pan podałeś mi rękę, gdy mnie wypędzano na wygnanie i wierzyłeś w mą niewinność. Teraz masz mnie na swe usługi. Będziesz miał awans i order i opiekę moją nad sobą i rodziną.

Gdy tak skompromitowany Caillaux pierwszy raz pokazał się na obchodzie publicznym w Paryżu i generał Gouraud bohater wojny, do niego przystąpił i pierwszy mu podał ostentacyjnie rękę, odwrócił się Caillaux do otaczających i rzekł: „Tego temu prawicowemu generałowi nigdy nie zapomnę i choćby cały kartel chciał go usunąć, ja prędzej trupem legnę, niż do tego dopuszczę.

Podobną rzecz opowiadają o Clemenceau. I on bywał pod wozem i w jednej z takich chwil doznał przyjaźni człowieka, który podczas dyktatury wojennej tygrysa został skompromitowany i znalazł się w więzieniu.. Wtedy o kulę w łeb było łatwo i tygrys nie wiele pytał. Aż raz w aktach widzi nazwisko owego człowieka. W pół godziny potem stał on drżący przed dyktatorem, który zaryczał: „Gałganie jeden, popełniłeś świństwa. Ale mi świadczyłeś, gdy mi było źle. Masz tu dekret uwolnienia i ty siąc franków na drogę. Zmykaj co tchu do domu i siedź teraz cicho.

Ale i mściwymi umieją być Francuzi Jeden z byłych premjerów tak raz przyjął kandydata na wysoką posadę. Przed dziesięciu laty odwrócił się pan odemnie. w chwili dla mnie nieprzyjemnej. Teraz nie zrobię panu nieprzyjemności służenia podemną.



Prace reparacyjne w londyńskiej katedrze św. Pawła, które mają uratować kopułę od zagłady.



Ciekawy wynalazek automobilowy: olbrzymie auto które w razie wypadku automobilowego na ulicach amerykańskich, podnosi cały uszkodzony samochód do góry i uwalnia w ten sposób ulicę od zatoru.

Dyskrecje i indyskrecje... w hotelu

—:o:—

70-letnia dziewica i jej estetyczna trumna. — „Made in Germany". — Ukłucie Marka Twain'a.

—:o:—

Hotelarz — dżentelmen w roli wesołego gawędziarza.

„Kiedy mowa o dobrych książkach, to chciałbym zgodnie z własnem doświadczeniem zauważyć: czytajcie państwo Goethego, jest to uniwersalny środek na zapłodnienie ducha. Czytajcie państwo „Fausta", kształćcie i odświeżajcie przezeń wasz umysł. Czytajcie go codziennie dziesięć razy! Sto razy!..."

Któżby przypuszczał, że tę poważna refleksję odnajdą czytelnicy w pewnej książce, której dosłowny tytuł w przekładzie brzmi: „Dyskretne indyskrecje... w hotelu".

Autorem tej książki jest były hotelarz Rudolf Sending, który mimo sumiennie przez lat 50 wypełnianego zawodu, jest najbardziej światowym dżentelmenem pod słońcem. Obecnie liczy lat 70 i odpoczywa po nader czynnym życiu w miejscowości Szandau w Niemczech.

Był zawsze zdania, że dobry humor jest największym darem niebios, dla tego też w książce swojej, którą należałoby propagować, opowiada czytelnikowi cały szereg wesołych dykteryjek.

Pewna 70-letnia panna, która miała nader rozwinięty zmysł estetyczny, wyraziła życzenie, aby być pochowaną w pięknej bardzo trumnie. Sprowadzono więc najlepszego architekta i zamówiono u niego piękny projekt na trumnę która miała być wykonana z najlepszego drzewa.

Wszystko zostało załatwione według życzenia i piękną trumnę posłano dla uzyskania aprobaty do domu zacnej panny, która okazała zupełne z niej zadowolenie. Zauważyła jedynie że posłanie jest nieco twarde i kazała sprowadzić tapicera.

Życzeniu damy uczyniono natychmiast zadość, jednakże białe poduszki atłasowe wydawały jej się zbyt nagie i puste. Cierpliwy i uprzejmy tapicer zauważył, że możeby je ozdobić wstążkami. Doradzał przytem kolor biały, gdyż wstążki różowe nadają się bardziej dla kobiety zamężnej. Siedemdziesięcioletnia dziewica przystała na projekt tapicera, jednakże gdy ten miał się już oddalić, rzekła z pewnym zakłopotaniem: „Może pan udekorować poduszki gdzieniegdzie i różowemi wstążkami".

**

„Pewien bogaty kupiec z Hamburga poznał w Monte Carlo piękną angielkę, która została jego żoną. Pewnego dnia, na krótko przed terminem, w którym zacnej parze miało urodzić się dziecko, małżonka wyraziła życzenie, aby mogła pojechać do rodziców, chciałaby bowiem wydać swe dziecko na świat w Anglji.

Po chwili małego wzdragania pozwolił wyrozumiały małżonek na kaprys żony, która niebawem wyjechała do Anglji i urodziła pod niebem dumnego Albionu ślicznego synaczka. Przed wyjazdem żony postawił jednakże czuły małżonek warunek, że dziecko będzie ochrzczone w przesłanej przez niego sukience. Kiedy wniesiono młodego obywatela przy obrzędzie chrztu oczom wytwornego towarzystwa angielskiego zebranego w kościele ukazał się dziwny napis, wyhaftowany pięknie na powłóczystej sukience niemowlęcia: „Made in Germany".

**

„Mark Twain wygłosił podczas uroczystego bankietu w New Jorku mowę humorystyczną. Po obiedzie zwrócił się doń pewien prawnik i zauważył: „Drogi przyjacielu, słyszałem już niejednokrotnie od ciebie dowcipniejsze przemówienia. Nie stanąłeś dziś na wysokości twego kunsztu".

„Tak Pan uważa? — odrzekł Mark Twain — ja również zauważyłem dzisiaj coś szczególnego i to po raz pierwszy". Należy nadmienić, że wymagający prawnik ze szczególną lubością trzymał przy rozmowie ręce w kieszeni. Zainteresowało go jednakże spostrzeżenie Marka Twaina i zapytał o przyczynę zdziwienia.

Na to wielki humorysta: „Widzę dzisiaj po raz pierwszy, że trzyma pan ręce we własnej kieszeni".

Ostrawa zapada się pod ziemię.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 16 marca.

Naskutek wydobywania przez dłuższy okres czasu węgla w Ostrawie miasto to jest obecnie zupełnie jakby podminowane i grozi zapadnięciem się pod ziemię.

Już w 1912 roku stwierdzono pewne niebezpieczeństwo dla miasta, jakie powstało wskutek nadmiernej eksploatacji kopalń. Wówczas zapadał się pod ziemię kościół.

Obecnie znajdują się w niebezpieczeństwie szpitale miejskie oraz kilku szkół, które mogą lada chwila również zapaść się. Z tego też powodu zaniechano ozpoczętej budowy gmachu magistratu w Ostrawie.

C. T.



— Pani pali?!... A dym z papierosów psuje cerę płci pięknej... Jest to zrozumiałe, gdyż, jak wiadomo dym wpływa b. szkodliwie na farbę...

Najgenjalniejszy zbrodniarz świata.

Mieszka w Ameryce i nazywa się Gerald Chapmann.

Mieszka on oczywiście w Ameryce i nazywa się Gerald Chapmann.

Pisma tamtejsze prześcigają się w wystawieniu jego zdolności, odwagi i sprytu, rozwodzą się nad jego „karjerą", a powagi prawnicze zastanawiają się nad tem, jak możnaby jego niezwykłe przymioty zużytkować dla dobra społeczeństwa.

Od pięciu lat człowiek ten trzyma w napięciu całe Stany Zjednoczone od Hoboken aż do San Francisco.

Wypuszczony w r. 1919 ze słynnego nowojorskiego więzienia Sing-Sing, gdzie odsiedział siedmioletnią karę, odrazu rozwinął „działalność" na szeroką skalę i wprawił w zdumienie zjednoczoną policję i wszystkich kryminalistów zuchwalstwem swoich „kawałów".

Zdawało się, że Chapmann umyślnie wyzywa władze bezpieczeństwa, traktując rzemiosło swoje, jako sport. Jednakowoż zawsze wychodzi cało i tak umiejętnie zacierał ślady za sobą, że za każdym razem udawało mu się wymykać z zastawionej na niego matni.

Koroną wszystkich jego sprawek było obrabowanie w Nowym Jorku w biały dzień wozu pocztowego, co przyniosło mu to 1 i pół miljona dol. „dochodu". Było to w październiku 1921 roku. W kilka tygodni później powtórzył tę samą sztuczkę nad wodospadem Niagary, zdobywając 70.000 dolarów. Po obrabowaniu jeszcze dwuch jubilerów zamyślał udać się do Europy i w spokoju spożywać owoce swej „pracy". Tym razem wszakże nie poszczęściło mu się. Został ujęty i osadzony w więzieniu.

Zanim jednak doszło do procesu, Champmann postarał się o to, by ziomkowie jego mieli temat do sensacyjnych opowiadań. Zaraz podczas pierwszego przesłuchania zmylił czujność straży i chciał wyskoczyć oknem, chociaż znajdowało się ono na trzeciem piętrze. Z trudem tylko udało się go pochwycić w ostatniej minucie. Po osalzeniu Champmann odsiadywał karę w więzieniu Atlanta, w stanie Georgia. Tam, spreparowawszy sobie w niewytłómaczony sposób piłę, przepiłował kratę w oknie i w ciętych powiązanych prześcieradłach dostał się na wolność.

Ucieczka jego, to jak film sensacyjny. Cały kraj brał udział w polowaniu na niezwykłego zbrodniarza, który zdawał się być równocześnie wszędzie i nigdzie, posiadał zdolność, jakby dematerjalizowania się i wypływania w miejscu, w którem go się najmniej spodziewano.

Dwa lata trwała ta ciuciubabka, a w tym czasie dokoła osoby Champmanna urosła jakby aureola legendy. Nie było niewyjaśnionej zbrodni, którejby zgodna opinja nie przypisywała jemu, a gazety zaczęły poprostu apoteozować jego postać.

Przytem Champmann, gdy tego była potrzeba, potrafił być hojnym i szerokim gestem wynagradzać tych, którzy wyrządzili mu przysługę. Lubił też życie wygodne a nawet zbytkowne, a mieszkanie w którem go aresztowano, urządzone było po królewsku.

Obecnie Champmann siedzi za wzmocnioną kratą w Indjanapolis i czeka na sposobność, by umknąć. Tego zresztą oczekują od niego także jego ziomkowie z reporterami na czele. Noblesse oblige.

Niespodziewany powrót zimy.

We Włoszech huczą lawiny, we Francji giną winnice, a u nas śnieg ocala oziminy.

Z całej Europy donoszą o gwałtownym spadku temperatury i powrocie zimy. Nagłe oziębienie nastąpiło na północy i w ciągu kilku dni objęło całą Europę środkową, docierając aż do południowych wybrzeży francuskich.

Z Niemiec donoszą o wielkich opadach śnieżnych w okolicach Alp. Temperatura spadła w tych stronach do minus 12 stopni Celsjusza i trzyma się od dni kilku na tym poziomie.

W północnych Włoszech i w Szwajcarji szeżą się gwałtowne śnieżyce a komunikacja w wielu miejscach została przerwana z powodu zasp i lawin.

W Wiedniu od kilku dni spadła temperatura niżej zera, a opady śnieżne dochodzą do pół metrowej grubości.

Panujące zimna na Węgrzech, w Czechosłowacji i Francji wyrządziły poważne szkody w winnicach.

Dla gospodarstwa rolnego w naszym kraju nastanie spóźnionej zimy połączonej z opadami śnieżnemi nie przedstawia się wcale groźnie. Śnieg spadł po drobnych przymrozkach, a zatem niema obawy, by przepadły oziminy. Dla niektórych okolic, nawiedzonych klęską myszy, opady obecne i panujące zimno mogą nawet okazać się korzystne, bowiem przyczynią się do wytępienia szkodników, które rozzuchwalone wiosenną pogodą, opuściły już swe zimowe gniazda i rozpoczęły wędrówkę po polach.

Policja kobieca w Łodzi.

Przeważnie przeznaczona będzie do spraw obyczajowych.

Ujrzymy ją wkrótce w Łodzi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło już etaty 30 policjantek, z których 20 przeznacza się dla Warszawy, a 10 dla miast prowincjonalnych.

Niebawem ma się rozpocząć szkolenie policjantek. Trwać będzie ono 3 miesiące.

Wybrano kobiety z wykształceniem czteroklasowem szkoły średniej lub 7-io klasowem szkoły powszechnej, w wieku 25—45 lat.

Starano się wybrać materjał doborowy, bo u nas policja kobieca będzie spełniała funkcje, różne od tych, jakie spełnia np. w Anglji, czy gdzieindziej na Zachodzie.

U nas przeznacza się ją przeważnie do spraw obyczajowych, do asysty w więziennictwie, przy towarzyszeniu kobietom aresztowanym, do sądów na śledztwo, na sprawy, słowem policjantka zamiast policjanta, będzie eskortowała kobiety aresztowane.

Program trzymiesięcznego szkolenia policjantek, opracowuje już grono specjalistów, doświadczonych w tej dziedzinie.

—:o:—

Niepożądane inowacje monopolu tytuniowego.

Na pudełkach niema wyszczególnionego gatunku tytuniu, z jakiego papierosy zrobiono.

Monopol tytoniowy przejąwszy na siebie prywatne fabryki, produkuje w dalszym ciągu gatunki papierosów, wyrabiane poprzednio przez te fabryki.

Dawniej jednak zarówno na pudełkach, jak i na banderolach podatkowych wyszczególnione były gatunek papierosów i ich cena sprzedażna. O ile to ostatnie wtedy mijało się z celem, gdyż wskutek ciągłego spadku naszej waluty ceny szły w górę, i podane na pudełkach wkrótce stawały się nie aktualne, o tyle umieszczanie nazwy gatunku było bardzo wskazane.

Obecnie na etykietach umieszczona jest jedynie nazwa papierosów, znaczek monopolu tytoniowego i czasami ilość sztuk zawartych w pudełku. Na banderoli jest napis: „Polski Monopol Tytoniowy".

Niema natomiast, ani na pudełku, ani na banderoli wyszczególnionego gatunku tytoniu z jakiego papierosy zrobiono.

Wprowadza to łatwo zrozumiałą dezorjentację wśród palaczy, którzy zmieniają rodzaj używanych stale papierosów, często wskutek braku ich na rynku. Prócz tego daje pole do wyzysku dla nieuczciwych sprzedawców, którzy sprzedają papierosy gorszego gatunku po cenach gatunków wyższych.

—:o:—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

PROHIBICYJNY TYDZIEŃ.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Głównej Nr. 42 bezrobotny, 27 letni Ryszard Dobrzyński podczas bójki otrzymał 4 rany.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy zwolennikowi Bachusa, pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym.

— Na ulicy Pomorskiej Nr. 73 bezrobotny, 27 letni Franciszek Matias będąc w stanie nietrzeźwym otrzymał rany nosa.

Lekarz pogotowia odwiózł pijanego do 5 kom. p. p.

W BÓJCE,

W mieszkaniu przy ulicy Lipowej 31 został pobity 17 letni ślusarz Teodor Kosmenowski, otrzymawszy ranę ręki.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

UDERZENIE.

Na ulicy Sienkiewicza furman 42-letni Marcin Trzeciak uderzył się o górny brzeg bramy, otrzymawszy rany. Lekarz pogotowia opatrzył go.

ATAK NERWOWY.

W szkole przy ulicy Cegielnianej nr. 3, córka handlarza Łaja Kopelewicz 9 lat dostała ataku nerwowego, wskutek czego zaniemówiła. Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.

UPADEK.

Na ulicy Kościelnej Nr. 4 subjekt handlowy 28 letni Izrael Bojlowicz upadł otrzymawszy rany prawej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu B. pomocy, odwiózł go do domu przy ulicy Wolborskiej Nr. 9.

MIŁY ZIĘĆ,

68-letnia praczka Marjanna Miłkowska, Nawrot 55 została pobitą przez zięcia w głowę tak silnie, że zawezwano lekarza pogotowia, który opatrzył ranę w 8 kom. P.P.

Fala drożyzny napływa.

Gwałtowna zwyżka cen zboża i chleba wzmoże nędzę rzesz robotniczych i pogłębi kryzys gospodarczy.

Nagła zwyżka cen żyta na giełdzie zbożowej stanowi groźne memento dla rządu p. Grabskiego, który pomimo wie lokrotnych zapowiedzi, niezliczonej ilo ści konferencji i posiedzeń nie uczynił nic by przeciwdziałać, zwolna lecz stale napływającej fali drożyzny.

Pod tym względem rządy p. Grabskiego pobiły swojego rodzaju rekord: w chwili objęcia przezeń rządów Polska była najtańszym krajem na świecie, a dziś jest najdroższym.

Fiskalna polityka ceł i podatków konsumcyjnych, stałe realizowanie postu latów obszarników i bogatych chłopów ułatwienia dla wywozu zboża, cukru i bydła, utrudnianie przywozu artykułów żywnościowych, milczące przyzwalanie na lichwę młynów zanegowanie potrzeby walki ze zbytecznem pośrednictwem zrobiły swoje.

Dziś w Polsce kraju o olbrzymiej pro dukcji rolniczej, mąka żytnia krajowa kosztuje tyle ile importowana z Ameryki, opłacająca cła, pszenna mąka amerykańska.

Trudno o bardziej paradoksalną sytuację!

Drożyzna chleba, którego ceny są regulatorem sytuacji gospodarczej kraju, panoszy się potwornie potęguje nędzę miljonowych rzesz robotniczych pracowniczych i bezrolnych chłopów, a jednocześnie zmniejszając zdolność kon sumcyjną społeczeństwa, pogłębia kryzys przemysłowy, na którego niemoc wpływa bardzo poważnie drożyzna kosztów robocizny, spowodowana tąż samą drożyzną chleba.

Jest to błędne koło w jakim znalazło się życie gospodarcze Polski, a z którego wyrwać je można jedynie przez obniżenie ceny chleba.

Niejednokrotnie ze wszech stron kraju bito na alarm, tysiączne głosy, rezolucje miljonowych rzesz wzywały rząd do walki z drożyzną zboża, chleba i mąki, będącą jedynie rezultatem fałszywej polityki rządu oraz spekulacji.

Zwyżka bowiem cen zboża na giełdach zbożowych w Polsce, w czasie gdy w Austrji, Rumunji i krajach sąsiednich nastąpił gwałtowny spadek cen zboża, gdy na rynku zbożowym w Ameryce panuje paniczna baissa, nie jest bowiem istotną i usprawiedliwioną.

Rząd pana Grabskiego wykazał swą niemoc w walce z drożyzną i wątpić należy, czy uda mu się zatamować napływającą falę drożyzny.

To też społeczeństwa miast na których bycie zaciąży najsilniej wzrost drożyzny, winny same przystąpić do akcji antydrożyźnianej, a inicjatywę w tej walce powinny podjąć samorządy miejskie. —at—

Alba Tiberio urocza włoszka, atrakcja kabaretów światowych.

—o—

Alba Tiberio jest wysmukłą włoszką ma piękne głębokie oczy i czarną kędzierzawą czuprynę. Urodziła się w Trjeście i jest dzieckiem znanego we Włoszech ze siły fizycznej sztukmistrza

Ostatniego daru nie oddziedziczyła po ojcu, lecz niesłychana jej zręczność wzbudziła podziw we wszystkich stolicach świata, w których występowała piękna włoszka. Nazwisko Alby Tiberio znane jest zarówno w Ameryce jak w Hiszpanji, w Londynie i w Kairze.

Ze względu na wszechstronność jej porównywano ją z Sylwestrem Szefferem, gdyż potrafi zarówno pięknie tańczyć i grać jak strzelać do celu i rysować karykatury.

Prócz swych produkcji artystycznych posiada wielką zdolność i wprawę w sztuczkach a la Fregolino, znika na chwileczkę ze sceny, aby natychmiast prawie ukazać się w innym zupełnie ko stjumie.

Frapujące wprost jest jej trzykrotne ukazywanie się w różnych strojach męzkich. Cud ten jest oczywiście łatwo wytłumaczyć, gdy ogląda się go nie z widowni, lecz z poza kulis. Pomocną jest Albie Tiberio w tym migawkowem przebieraniu się jej siostra i wprawna garderobiana. Zdzierają one szybko luźno nadziane szatki artystki i narzucają na nią nowe.

Wszystkie swe sztuczki wykazuje Alba Tiberio z zacięciem i humorem.

Występuje obecnie w Wiedniu i łamaną niemieccczyzną objaśnia znaczenie rysowanych przez siebie karykatur, co bynajmniej nie ujmuje jej wdzięku. Sukces jej jest niebywały.



Łódzka klijentela...

Handlarz Nusyn Rapoport stał na rynku z emaljowanemi naczyniami i czekał na klijentelę.

Dzień był dżdżysty, chłodny, na rynku ruch słaby, nikt nie chciał kupować.

Handlarz Nusyn Rapoport wzdychał żałośnie, przeklinając złe czasy, patrzał melancholijnie na rozłożony towar — i czekał...

Nagle do straganu zbliżyła się para kupujących... Jakiś mężczyzna z kobietą.

Rapoport zacierał ręce z zadowolenia, nadskakiwał kupującym do oczu, wychwalał swój przedwojenny towar, zachęcał do kupna, mlaskając językiem z wielkiej radości.

— To to jest garnek!... To ja panu to jest garnek!... Takiego garnka pan nigdy nie miał i nigdy pan mieć nie będzie... Do tego garnka pan nic nie potrzebuje wkładać — objad sam się zrobi....

— Ile kosztuje? — zapytał lakonicznie i zdecydowanie mężczyzna.

— Nie drogo, proszę szanownego pana... Trzy złote...

— Trzy złote?... Za ten garnuszek trzy złote?... Trzy złote?...

— Za ten garnuszek trzy złote?... pomagała mu kobieta.

— To nie drogo... Wcale nie drogo... usprawiedliwiał się kupiec.

Kupujący zaczerwienił się ze złości, wymachiwał rękoma, denerwował się, krzyczał na kupca, wymyślał mu od lichwiarzy i paskarzy, wreszcie zakonkludował:

— To zbyt drogo! Nie kupię! Zgnij pan ze swemi garnkami!...

Rapoport nie myślał stosować się do rozkazu kupującego, odrzekł więc uprzejmie:

— Zgnij pan sam... Dowidzenia panu!

Kupujący odeszli, nie mogąc się jeszcze uspokoić i żywo gestykulując rozmawiali ze sobą.

Nagle Rapoport wszczął alarm:

— Łapać! Trzymać złodzieja!... Ukradli mi garnek!... Trzymać złodzieja!

Zbiegli się ludzie, zatrzymali podejrzaną parę, policjant przeprowadził rewizję — znalazł pod fartuchem kobiety garnek Rapoporta — i spisał protokół.

Oto powód, dzięki któremu Piotr Krakowski i Franciszka Czyk zasiedli na ławie oskarżonych.

Oboje tłumaczyli się tem, że byli pijani i nie wiedzieli co robią.

Okazało się jednak, że Krakowski ma na sumieniu również inne grzechy, wobec czego został skazany na rok więzienia, a jego wspólniczka — na dwa miesiące. **Juris.**

Najkrótsze nazwisko na świecie: pan „I“

Na wydziale lekarskim uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore w Stanach Zjednoczonych jest student chińczyk z miasta Han-kou, noszący najkrótsze nazwisko z pomiędzy znanych na świecie. Nazywa się „I“ i gniewa go, gdy koledzy, idąc za wymaganiami fonetyki angielskiej, mówią do niego „Aj“.

— Nazywam się I. a nie żaden Aj — strofuje zarówno kolegów jak profesorów — a jeżeli nie przestaniecie przekręcać mego nazwiska rodowego, szanowanego w kolebce mego pochodzenia sprowadzę z ulicy Hulisów (robotników) rodaków i niech wam nauczą jak *to porządnie trzeba wymawiać.*

Studenci jego pretensje wzięli do serca i według ich wyrażenia „żeby było co do ust włożyć“, zaczęli go nazywać ogólnie „mister I“, przyczem ogłosili po między sobą konkurs na rozwiązanie zagadki.

— Jeżeli nazwisko męża brzmi I. to jak trzeba będzie nazywać jego żonę?

Prasa amerykańska zamieściła portret przyszłego medyka, młodego, przystojnego chłopca o powierzchowności europejczyka o wejrzeniu zdradzającem inteligencję i dowcip.

Plaga wilków w Rosji.

Rząd sowiecki zabiera się do energicznej walki z plagą wilków, które wskutek anarchji panującej w państwie bolszewickiem rozmnożyły się niesłychanie.

Jak obliczają, wilki pożarły w Rosji w ciągu 1924 r. 52,684 konie i źrebięta, 50,250 krów, 25,000 sztuk innej trzody i 13,600 renów. Liczne są także ofiary w ludziach.

Do walki z drapieżnikami ma być użyte, między innemi, też wojsko.

Trupy ćwiartowane w koszach i kufrach.

—:o:—

W tego rodzaju zbrodniach kobiety grają zawsze wybitną rolę.

—:o:—

Ponure kartki z historji zbrodni ludzkich.

Wykrycie kufra z poćwiartowanemi zwłokami kobiety w Warszawie na Dworcu Wschodnim, nasuwa wspomnienie o podobnych zbrodniach, dokonywanych dawniejszemi czasy zagranicą.

Fakt to znany w kryminalistyce, że wyrafinowani zbrodniarze jeszcze przed dokonaniem morderstwa starannie opracowują plan zatarcia śladów swojej zbrodni, albo zmylenia śladów do tego stopnia, by policja nie mogła ich złapać jako sprawców.

Wprawdzie doświadczenie uczy, że ostatecznie prawie zawsze policja potrafi wynaleźć zbrodniarza, lecz, mimo to, wciąż w historji zbrodni ludzkich powtarza się ten obłęd, że ten lub ów z morderców karmi się jeszcze przed dokonaniem swego krwawego czynu nadzieją złudną, że uda mu się zmylić pogoń śledczą policji i cieszyć się bezkarnością.

Troską najważniejszą takiego zazwyczaj już zakorzenionego kryminalisty, lub też osobnika o bardzo rozwiniętej, lecz niestety, jednostronnie inteligencji, mającej wyłącznie pociąg do zła i do zbrodni, jest dla niego najważniejsze pytanie, jak po dokonaniu morderstwa przed okiem ludzkiem ukryć zwłoki zamordowanej ofiary tak, aby policja nawet wtedy, gdy wykryje trupa, nie mogła odkryć sprawcy zbrodni.

Takim klasycznym przykładem usunięcia trupa i to na długie lata bez możliwości wykrycia zbrodniarza, jest opowiadanie w „Żydzie Polskim" spółki autorów francuskich Erckmanna - Chatriana, gdzie burmistrz małego miasteczka alzackiego morduje nocą przejeżdżającego przez las kupca żydowskiego z Polski i wrzuca trupa do wapiennika w którego płomieniach ciało, a nawet kości znikają bez śladu.

Rzeczywistość atoli przechodzi zazwyczaj najbujniejszą wyobraźnię powieściopisarzy.

Zbrodnia paryskiego Tropmanna, który pokrajał trupa na kawałki i ukrył go w koszu, zapoczątkowała system ukrywania zbrodni z pomocą wysyłania kosza lub kufra koleją do innej miejscowości, lub też oddawanie kufra na przechowanie w garderobie bagażowej dworca kolejowego.

Można zacytować tutaj długi szereg tego rodzaju prób zmylenia czujności władz policyjnych. Czasem zamiast kufra zbrodniarz posługuje się wnętrzem kanapy, gdzie ukrywa trupa, pociętego na kawałki, by tem łatwiej umieścić w stosunkowo szczupłem schowaniu.

Tutaj należy zacytować głośną zbrodnię Franciszki Klein, która zamordowawszy swego starego wielbiciela i nic poprawnego kobieciarza Sikorę, z pomocą męża obcięła trupowi nogi i ręce, schowała do wnętrza sofy i uciekła z Wiednia do Paryża, gdzie ją przecież wykryła tamtejsza policja.

Wogóle — rzecz znamienna — że kobiety pomagają w takich zbrodniach z wielkiem zamiłowaniem.

Prawie wszędzie kobieta gra albo rolę wabika, jak naprzykład Gabrjela Bompard w słynnej zbrodni uduszenia jednego z komunistów paryskich, lubiących kobiety, a noszących zawsze przy sobie spore sumy w gotówce, albo owa Granciszka Klein, którą mąż namówił do uduszenia ofiary w chwili miłosnej ekstazy, jak stwierdziła ekspertyza lekarska.

Niedawno w Budapeszcie rotmistrz żandarmerji razem z żoną zamordował bogatego jej wielbiciela i poćwiartował trupa, poczem ciało ukryli we wnętrzu kanapy.

Zbrodnie, jak wiele innych objawów życia ludzkiego, dzieją się serjami. Po serji zbrodni, wykonanych według jednej i tej samej metody, nastaje inna serja, wzorowana znowu na innej metodzie. Lecz policja zawsze daje sobie z niemi radę. O tem mordercy zapominają i stale się łudzą...

Bernard Shaw wyrzeka się pisania dramatów.

Na zapytanie dyrektora jednej z irlandzkich wędrownych trup teatralnych czy nie zechciałby napisać nowego dramatu dla tej trupy, Bernard Shaw odpowiedział — jak donoszą z Londynu — następującym listem:

„Bernard Shaw obawia się, że nadszedł już dla niego czas pozostawienia młodszym ludziom pisania dramatów irlandzkich i wogóle dramatów".

Odpowiedź ta słynnego pisarza wywołała wielkie wrażenie w prasie angielskiej, która uważa ją za zapowiedź zaniechania Shawa twórczości dramatycznej.



Farmer amerykański Kid Johnsohn potrafił doskonale wytresować jedno z najdzikszych zwierząt świata — żbika.

Bandyci na kolacji u bankiera hiszpańskiego.

Po godzinnej rozmowie obrabowali bogacza przepraszając za nietakt i niewczesną wizytę.

Niezwykłą sensację przeżywa Madryt. Wedle doniesień pism tamtejszych do willi bankiera de Fourier, wtargnęło zeszłej nocy 3 zamaskowanych bandytów. Przyszli w chwili, gdy bankier wrócił ze swą żoną z teatru i para małżeńska siedziała przy stole, spożywając wieczerzę. Służba już spała, czuwał tylko stary lokaj, obsługujący swych państwa przy stole.

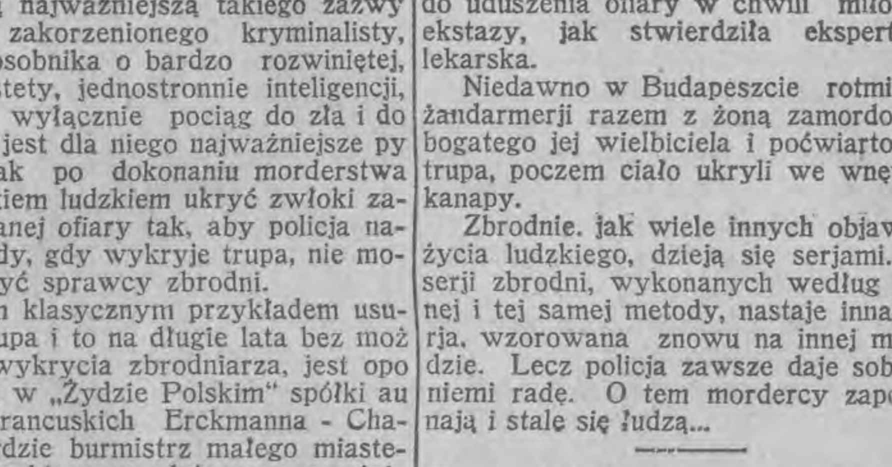
Po wejściu do jadalni, bandyci sterroryzowali mieszkańców rewolwerami, związali służącego, zakneblowali mu usta i zasiedli przy stole.

Jedząc i pijąc, rozpoczęli bardzo uprzejmą rozmowę z panią domu i jej mężem, prosząc, aby się niczego nie lękali, zachowali spokój, jak przystało na ludzi z dobrego towarzystwa, albowiem nic nie chcą im zrobić złego, tylko zabrać wszystkie kosztowności oraz gotówkę.

Rozmowa przy stole trwała z górą godzinę, a przerażeni gospodarze mogli się uspokoić i zauważyć, iż bandyci są nienaganni w formach towarzyskich uprzejmi, inteligentni i dowcipni.

Po upływie godziny, jeden z bandytów skłonił się pani domu i poprosił ją, aby wskazała kryjówkę, w której przechowuje swe kosztowności, tymczasem drugi bandyta tym samym ugrzecznionym tonem dopytywał się o gotówkę. Na poparcie uprzejmej prośby przyłożono panu i pani Fourier sztylety do serc, zapewniając, iż są z najlepszej stali i dopiero co wyostrzone. Argument był przekonywujący, więc wskazano im, gdzie są pieniądze i klejnoty. Na pożegnanie skrępowali bandyci małżonków, zakneblowali im usta i przepraszając za niewczesną wizytę, opuścili willę.

JERZY RZĘCKI. 63



Kryminalny romans kinematograficzny.

Pociąg mknął chyżo po przez łany i ugory, gdzieniegdzie pasami śniegu pokryte, wymijając szybko pomniejsze stacyjki i zaledwie na krótko zatrzymując się na większych. Około godziny 1-ej popołudniu towarzystwo nasze udało się do wagonu restauracyjnego na lunch. Nie zasiedli wszakże wszyscy razem. Zajęli trzy stoliki dwuosobowe, siadając Antek z Frankiem, Borecki, z Dybowskim, wreszcie Mańka ze „swym", a więc w ten sam sposób w jaki rozmieszczeni byli w przedziałach.

Tak samo też zasiedli przed wieczorem do obiadu. Wśród współpasażerów Mańka spostrzegła kilku znajomych ze sfer arystokratycznych. Nie byli to coprawda jej bliżsi przyjaciele, znała ich wszak że, spotykając na przyjęciach wielkoświatowych, zwłaszcza zaś dyplomatycznych. Był tam więc stary książę L. i jego rówieśnik hrabia P. z małżonkami. Obydwaj panowie zdążając do swego stolika, po drodze witali Mańkę słowami:

— Witam piękną hrabinę... Cóż za miłe spotkanie... Hrabina zapewne na południe, by wypocząć po trjumfach warszawskich, których ilość czyni je nieco uciążliwymi, nieprawdaż?... A czy wolno wiedzieć dokąd, bo miło było spotkać na lazurowym wybrzeżu... My z żoną chcieliśmy się wybrać do Beaulieu, ale tam za spokojnie, więc chyba do Cannes...

W ten sposób mniej więcej mówili jeden i drugi. Mańka odpowiadała wymijająco, albowiem sama nie wiedziała jeszcze dokładnie, ani dokąd pojedzie, ani dokąd wogóle jeździć wypada i należy. Odpowiadała więc, zresztą, najnaturalniej w świecie, z czarującym uśmiechem i ujmującym wdziękiem:

— Nie wiem jeszcze dokładnie, gdzie się zatrzymam... Narazie śpieszę do Nicei, a już na miejscu rozejrzę się, gdzie w tym roku będzie najlepiej.

Intuicyjnie wybrała najlepszą odpowiedź, bo oto, wymijając ją powtórnie, przy wstaniu od stołu, jeden i drugi rzekli znów mniej więcej w ten sposób...

— A to hrabina rzeczywiście ma rację, bo co rok gdzieindziej zbiera się śmietanka towarzyska: to w Mentonie to w Beaulieu to na Cap Martin, lub nawet w Antibes. W tym roku bardzo modne są podobno Cimierz, jako że jest najbliżej Nicei oraz Beausoleil, jako że znów jest najbliżej Monte Carlo. My jednak chyba wybierzemy się do Cannes, bo, jak pisali nam Radziwiłłowie, którzy tam już są od miesiąca, w Cannes właśnie bawi w tym roku książę Connaught oraz margrabia Curzon... Więc i my chyba do Cannes się wybierzemy..

— A ja słyszałam znów — wtrąciła Mańka wiadomość, którą wyczytała w gazetach — że San Remo ma być w tym roku specjalnie modne ze względu, na to, że bawi tam szach perski.

— O, proszę hrabiny, szach parski w obecnych czasach, to nie figura.. Obecni szachowie to przeważnie parwenjusze, byli posłowie medżylisu, to już nie ta sama dynastja, co osławiony Nasr-ed-Din, którego nazywano Petronjuszem Wschodu za jego wytworny dowcip i dystyngowaną elegencję.. konkurował mią nawet wtedy z ówczesnym księciem Walji, późniejszym Edwardem VII.. No, ale tych czasów hrabina już nie pamięta i pamiętać nie może, bo nie śmiem nawet twierdzić, czy była już wówczas na świecie...

Obecnością Jasia owi panowie nie krępowali się zupełnie. Wiedziano, że rozwiedziona hrabina Grabowska, za jaką powszechnie uważano Mańkę, stale miała przy sobie młodzieńca, nie należącego do „towarzystwa" i pełniącego pewne zupełnie określone funkcje, czego zresztą nie brano jej zupełnie za złe. Zadawalano się ignorowaniem towarzyskiem takiego młodzieńca.

Dlatego też Mańce potrzebni byli po zatem jeszcze chłopcy w rodzaju Boreckiego i Dybowskiego, których nikt nie mógł łączyć z nią oficjalnie, którzy wszakże bywali przez nią pośrednio wprowadzeni wszędzie. A działo się to zazwyczaj w ten sposób, że zapraszała ich na przyjęcia swoje, na których poznawali szereg osobistości, którym już potem sami składali wizyty.

D. c. n.

Jak Rozenberg zrobił interes na Leninie w niebie.

Napisał Bolski. Ilustrował St. Dobrzyński

...I stało się, że dnia pewnego Włodzimierz Uljanow-Lenin wziął i umarł...

A nie umarł wśród gradu kul, ani pod ciosem noża anarchisty, ani uduszony przez kontrrewolucjonistę, ani otruty przez przekupionego kucharza, ani na biegunkę lub dur plamisty, ani z głodu— lecz poprostu wziął i umarł, jak przystało na każdego komunistę.

A gdy umarł dnia onego Włodzimierz Uljanow-Lenin i ciało jego, jak chce zwyczaj i obyczaj legło zmartwiałe na odwieczonym łóżku — dusza wiecznie nieśmiertelna wzbiła się pod zachmurzone niebo wprost do raju.



I zapukał Lenin do wrocisk potężnych nieba nieprzemakalną parasolką z dawnych, carskich czasów, trzymając w drugiej ręce skromną walizeczkę, zapchaną bibułą komunistyczną i brzęczącemi czerwoncami.

Zapukał trzy razy, aż się wrociska naścieżaj otwarły i wyszedł święty Piotr i zapytał duszę wędrowca, co zacz i czego sobie życzy.

— Mam życzenie do raju — odparł Włodzimierz Uljanow-Lenin.

— A wiza jest? — zapytał św. Piotr.

— Nie, komisarzu Piotrze, wizy nie mam — odparł Lenin wsuwając na wszelki wypadek św. Piotrowi kilka czerwońców do ręki.

— A to co? — oburzył się klucznik niebios. — Tu nie Bolszewja, bracie... Gadaj, coś za jeden ...

— Włodzimierz Uljanow Lenin...

— Lenin?!... Lenin?... Chcesz w niebie agitację komunistyczną przeprowadzić? U nas tu takich nie trzeba! Jedź na Mahagonne i do Afryki!...

I zamknęły się wrota raju przed nosem Lenina i pozostał mu w sercu żal głęboki i smutek, i zmartwienie, i ból, i łzy — —

A tu noc za pasem, jak sztylet i strach ogarnął duszę zbłąkaną, aże dygotała, jak skazaniec czerezwyczajki na szubienicy.

I poszedł Lenin do Lucypera na skargę, że mu nieba odmawiają, że Bóg nie chce uznać dyktatora proletarjatu że władca Rosji musi prosić po śmierci o dach nad pustą głową.

I zlitował się nad nim król djabłów i przyjął go w swym gabinecie.

— Mów pan... słucham... — ryknął obrośnięty Lucyper, łypiąc białkami.

— To ja... Pan mnie nie poznaje?... Lenin...



— Czem mogę panu służyć

— Jestem zmęczony życiem i śmiercią... Chciałbym chwileczkę spocząć w pańskich apartamentach...

— W piekle?... Wykluczone!... Emigrantów z Sowdepji nie przyjmujemy.

— Dokąd pójdę, panie Lucyperze?

— Skąd pan przyszedł...

— Tam mnie napewno nie wpuszczą.

— My rewolucji nie potrzebujemy... Żegnam pana!

I opuścił Lenin gabinet Lucypera z bólem w sercu i chciał już się rozpłakać, lecz w ostatniej chwili przypomniał sobie, że zostawił chusteczkę w domu

I nie rozpłakał się dnia onego Lenin ale westchnął głęboko i nos wytarł rękawem palta.

Noc zapadała...

Na ziemi zapalano elektryczne światła, Pinecki w cyrku Cinisellego zakładał podwójnego nelsona Karschowi, ludzie wychodzili z kinematografów, a z nieba spadły pierwsze krople deszczu...

Lenin otworzył swój nieprzemakalny parasol i błądził po korytarzach nieba, nie mogąc się dopukać do żadnych drzwi

— — — — — — — —

Zdarzyło się tej samej nocy, że Isaak Rozenberg z ulicy Nowomiejskiej nie mógł wskutek stagnacji wykupić swych weksli i z wielkiego zmartwienia trafił go szlag.

I zostawiwszy na łożu boleści grzeszne swe ciało wraz z protestowanemi wekslami powędrowała kupiecka dusza Rozenberga ku wyżynnym niebiosom.

A gdy stanął Rozenberg przed wrotami raju — widzi zdaleka drugą duszę pokutującą pod nieprzemakalnym parasolem.

Podchodzi więc do owej duszy pod parasolem, uchyla melonika i mówi:



— Rozenberg jestem... Przedstawiciel firmy „Rozenberg, Szmulson i S-ka"... Co pan szanowny tu robi z tą walizką w ręku?...

— Włodzimierz Uljanow Lenin... Nic Tak, jak pan widzi... Nawet po śmierci nie mogę zaznać spokoju... Kręcę się tu potrzebny, jak dziura w moście...

— A jak co do tego, względem interesów?...

— Jakich interesów ... Przedewszystkiem szukam mieszkania...

— Pan otrzymał eksmisję?... Jak mi żal pana...

—Panie nie chcą mnie wpuścić nawet

— Gdzie pana nie chcą wpuścić?...

— Do nieba...

— Co pan mówi?... To jeszcze gorzej, niż ze mną... Dlaczego pana nie chcą wpuścić? Nie zapłacił pan wszystkich podatków?...

— U nas nie ma podatków... Oni się boją rewolucji... Ale ja chcę przecież odpocząć?...

— To niech pan sobie spocznie, proszę bardzo, niech się pan nie krępuje...

— Jestem senny i znużony... Panie Rozenberg, może pan mi pomoże?...

Rozenberg obejrzał swego klijenta od stóp do głowy, pomyślał przez chwilkę i rzekł:

— Owszem, dlaczego nie?... Mogę panu pomóc., Co pan ma w tej walizce, za przeproszeniem ...

— Czerwońce..

— Szkoda, że nie dolary, ale wszystko jedno... Dawaj pan czerwońce...

— No, dobrze, a co dalej?..

— Już się zrobi...

Rozenberg wyciągnął z kieszeni palta duży worek i rzekł z namaszczeniem:

— Panie Lenin za chwilę będzie pan w niebie... Wchodź pan do worka...

— Do worka? Poco?

— Kto pyta, ten błądzi — wchodź pan do worka!...

Lenin przeżegnał się i wszedł do worka.

Rozenberg splunął w garść schwycił worek na plecy i twardym krokiem powędrował w stronę raju.

Zapukał trzy razy.

Święty Piotr otworzył bramę.

— Kto to? — zapytał.

— Niech się pan nie boi, nie przyszedł do pana sekwestrator... Jestem Rozenberg z firmy „Rozenberg Szmulzon i S-ka"... Słyszał pan o naszej firmie?... Nie?... Wszystko jedno. Przyszedłem założyć filję w niebie.. Ale przedtem mam do pana jedno pytanie..



— Słucham pana..

— Czy zastałem pana Marksa?...

— Jakiego Marksa?..

— Pana Karola Marksa.

— Owszem... W tej chwili go zawołam...

Święty Piotr znikł na chwilkę i Rozenberg zrzucił worek na ziemię.

Po chwili zjawił się Karol Marks.

— Moje uszanowanie, panie Marks!.. — rzekł Rozenberg, podając mu rękę — Co słuchać?.. Jak interesa?.. Widzi pan Mam do pana maleńką sprawę... Proszę pana, czy pan napisał „Kapitał"?...

— Owszem, to ja napisałem... — odrzekł Marks.

Rozenberg ssunął kapelusz na tył głowy, uśmiechnął się chytrze i rzekł. wskazując palcem na leżący worek:



— Panie Marks!.. Przyniosłem panu właśnie procenty od pańskiego kapitału!...

Koniec.



Najlepsi sportsmeni świata

Amerykanie przodują we wszystkich dziedzinach sportu

Vox populi — vox Dei kogo uważa się za najlepszego w danej gałęzi sportu?

Na trudne to pytanie nie zawsze można odpowiedzieć, są jednak zawodnicy, których supremacja nad resztą nie ulega wątpliwości.

Oto najlepszym biegaczem w biegach na długie mety jest **Nurmi.** Ma on konkurentów w **Ritoli i Widem.** Na krótkie nie ma równej Nurmiemu gwiazdy. Za najlepszych należy uważać **Paddocka, Murchinsona, Abrahamsa, Porrita, Szolca i Houbena.**

W skoku **o tyczce** pierwszeństwo przyznać trzeba norwegowi **Hoffowi.** Również w skoku wzwyż i dziesięcioboju niema równego amerykaninowi **Osborne.** W rzutach wyniki wyrównane.

W piłce nożnej zawodowców najlepszy **Huddersfield Town** (narazie), w amatorskiej niezrównany **Urugway.**

W **rugby** na pierwszem miejscu trzeba postawić **All Blacks** z Nowozelandji.

W **hockeyu** na lodzie supremacja kanadyjczyków nie ulega wątpliwości.

W **jeździe figurowej na lodzie** pierwszym jest szwed Gafstroem, w jeździe szybkiej finlandczyk Thunberg.

W **narciarstwie** górują norwegowie, ale sport ten nie ma „asa".

W **boksie** mistrzem jest Dempsey (Ameryka), w innych lżejszych wagach są mi amerykanie.

W **szermierce** co do broni kolnej Gaudin (Francja), w pałaszu po węgrze Fuksie Ducret (francuz) lub Posta (węgier).

W **pływaniu** za to są tylko trzej mistrze: Weissmueller (U. S. A.) na krótkie, Arno Borg (szwed) średnie i Charlton na długie mety.

W **tennisie** pierwszą lokatę trzeba dać amerykaninowi Tildenowi potem Richardsowi, a z pań pani Zenglen (Francja). W ciężkiej atletyce pojawiła się nowa gwiazda w osobie francuza Rigoalota.

A z polaków nikt nie wybił się ponad przeciętność? Owszem mieliśmy mistrza świata w zapaśnictwie w osobie Cyganiewicza i do Olimpjady duże nadzieje pokładaliśmy w hippice. Obecnie... stoi przed nami tylko droga do pracy nad rozszerzeniem i propagowaniem sportu.

Piłka nożna w Europie

Francja.

URUGWAJCZYCY BIJĄ FRANCUZÓW WYSOKOCYFROWO.

A. C. SAN PAULO (Brazylja)—REPREZENTACJA FRANCJI 7:2.

Druga południowo - amerykańska drużyna, A. C. San Paulo, spotkała się w ubiegłą niedzielę w Paryżu z reprezentacją Francji która w najbliższym czasie spotka się z reprezentacją Włoch Poniesiona przez reprezentację Francji porażka, w stosunku 2:7 nie świadczy zbyt pochlebnie o jej sile.

NATIONAL MONTEVIDEO (Urugwaj) NORMANDJA 5:0.

Mecz odbył się w Rouen; zwyciężyli decydująco goście 5:0.

Włochy.

REPREZENTACJA WŁOCH — F. C. LUGANO 3.0.

Mecz próbny reprezentacji Włoch, zestawionej przeciw Francji. F. C. Lugano jest jednym z najlepszych klubów włoskich, uległ on jednak 0:3 reprezentacji swego kraju. Dowód, że Włochy są do spotkania z Francją lepiej przygotowane.

HOLANDJA — BELGJA 1:0.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Antwerpji międzypaństwowe zawody. reprezentacyjnych drużyn,Holandji i Belgji. Zwyciężyła po ciężkiej walce reprezentacja Holandji w stosunku 1:0, do pauzy 0:0.

LIGA ANGIELSKA — LIGA SZKOCKA 4:3.

Spotkanie odbyło się w Liverpoolu. Obie drużyny pokazały grę piękną i zupełnie równorzędną.

Czechosłowacja.

M. T. K. (Węgry) — D. F. C. 4.4 (3:1).

Praga: Obaj przeciwnicy wystąpili w swoich najsilniejszych składach, grając nadzwyczaj ambitnie. Mistrz Węgier nie był w swej najlepszej formie, grał jednak ze szczęściem. Pierwszą bramkę uzyskał D. F. C. przez Lessa, poczem strzelają Węgry przez Ortha i Jenny trzy bramki i rezultat ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie bramek D. F. C. ma przewagę, uzyskując przez Sedlaczka i Lessa dalsze trzy bramki. Bramkarz M. T. K. Kropaczek schodzi poturbowany z boiska, zastępuje go Orth. Wyrównującą bramkę uzyskują Węgry z karnego.

SLAVIA — NUSELOBY 8:2.

Zwycięzca w wyśmienitej i niewidzianej dotychczas formie. Bramki uzyskali: Silny 4, Stapl 2, Kratochwil i Nanik po 1.

VIKTORJA ZIŻKOW—HASK 2:0 (1:0)

Berno Morawskie. Vrsovice (Praga) — Morawska Slawia 3:2 (2:0), Zidenice — Prościejów 6:3 (3:1), Teplitzer F. Kl. — Union Ziżkow 2:2.

—:o:—

Węgry.

Budapeszt. Z powodu nieobecności mistrza Węgier, M. F. K., który bawił w Pradze, największem zainteresowaniem cieszyło się spotkanie o mistrz pomiędzy drużynami **F. T. C. — Ujpesti**

Zwyciężył niespodziewanie pierwszy 2:1 (2:1).

Dalsze wyniki: **Vivo — Nemzeti 2:0 (0:0), Uniwersytet — B. T. C. 1.0 (:).**

—:o:—

Deficyt olimpjady paryskiej.

Komitet organizacyjny Olimpjady w Paryżu chcąc się uchronić przed ewentualnemi stratami finansowemi, ubezpieczył się aż w trzynastu rozmaitych instytucjach ubezpieczeniowych.

Ostrożność komitetu okazała się bardzo usprawiedliwiona, ponieważ ostateczne zestawienie bilansu wykazało **brak pokrycia** wydatków na sumę **1,228,900 franków.**

Komisja, która te sprawy szczegółowo badała przyszła do przekonania, że deficyt spowodowało bardzo niedogodne położenie stadjonu w Colombes.

Walki atletów w cyrku.

—:o:—

Karsch pobił Bartkowiaka.

Dlaczego pan Arnold nie zdyskwalifikował brutala?

Jeśli turniej ma być dalej w ten sposób prowadzony, to dyrekcja winna zdyskwalifikować p. Arnolda!...

—:o:—

Swaton wykluczony z walki; spotkanie Weinury z Bayerem należało do najbardziej klasycznych turnieju

Na czoło wczorajszych spotkań wysuwała się bezwzględnie walka Bayera z Weinurą.

Przypuszczenie nasze, że walka tych dwóch bajecznych techników będzie prawdziwym koncertem klasycznej walki francuskiej sprawdziło się.

Na spotkania takie patrzy się z prawdziwą przyjemnością, gdyż są one zazwyczaj prowadzone bardzo delikatnie i fair.

Żadna dotychczas walka nie obfitowała w taką ilość frapujących momentów, oraz nie była upstrzona tyloma figurami.

Siły przeciwników były zupełnie równe, jedynie Weinura przewyższa Bayera nieco zwinnością oraz mostami, których nikt dotychczas przełamać nie był w stanie.

Tak Bayer, jak i Weinura wykazali ogromne opanowanie najróżnorodniejszych chwytów w ataku i obronie.

Przez cały czas spotkanie prowadzone było bez czyjejkolwiek przewagi, a błyskawiczne ataki przeprowadzał to Bayer, to Weinura.

Publiczność przyglądała się tej walce z ogromnym zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością, gdyż oko widza lubowało się w trickach i sztuczkach technicznych.

Po dwudziestu pięciu minutach walka została uznana za nierozstrzygniętą, ku ogólnemu zadowoleniu widowni, która nie chciała w żadnym z nich widzieć pokonanego.

Następne spotkanie było żywem przeciwstawieniem powyższego.

Karsch, mając ogromną przewagę fizyczną nad Bartkowiakiem znęcał się nad nim w bestjalski sposób, bijąc go nie miłosiernie pięściami.

Nezrozumiałem zupełnie jest stanowisko profesora Arnolda, który nietylko że nie zdyskwalifikował **brutala,** ale nie raczył zwrócić mu nawet uwagi.

Mało tego, profesor Arnold twierdzi, że stosowanie makaronów jest dozwolone.

Z tem musimy się bezwzględnie zgodzić, ale nie wolno w żaden sposób pozwalać na bicie pięściami, gdyż tem samem walka francuska zamienia się na boks.

Bartkowiak pod razami kolosa wił się i skręcał, nie mógł jednak nic zrobić z kolosalnie silnym Karschem.

Jedyną obroną Bartkowiaka była ucieczka, którą też często stosował.

Publiczność nie szczędziła epitetów Karschowi, a okrzyki: „Chamie! zbóju! byku!" i t. p. były na porządku dziennym

Po 18 minutach walki Bartkowiak nie był w stanie stawiać jakiegokolwiek opór i pozwolił się położyć na obie łopatki.

Zdenerwowana tem widownia urządziła profesorowi Arnoldowi kocią muzykę.

Walka decydująca ostatniej pary miała wiele cech podobnych do pierwszej, jedynie różniła się tem, że Pinecki nie pozwolił się katować Swatonowi.

Swaton, prócz ordynarnej walki stosował często chwyty niedozwolone, jak łamanie palców i tym też sposobem uwolnił się dwukrotnie z podwójnego nelsona

Podczas tego spotkania widownia również wyrażała głośno swe niezadowolenie i pod presją publiczności zdyskwalifikował arbiter Swatona.

Zwycięstwo tem samem zostało przyznane Pineckiemu po 32 minutach.

— — — — — — — — —

Dziś walczą: Karsch—Swaton, Noestrem—Sobieski i Pinecki—Weinura.

Spotkanie ostatniej pary jest decydujące.

W.



Sport narciarski pojawił się także w Japonji, gdzie śnieg należy do rzadkości. Nasze zdjęcie przedstawia właśnie trzech założycieli klubu narciarskiego w Tokio.



Krwawy dramat rodzinny przy ul. Konstantynowskiej.

Mąż zabił żonę, poczem popełnił samobójstwo.

W domu przy ulicy Konstantynowskiej 72 w skromnem mieszkaniu na pierwszem piętrze mieszka porucznik W. P. oficer kasowy D. O. K. IV Leonard Witkowski wraz z żoną.

Między małżonkami dochodziło często do ostrych scysji na tle sprzeczności charakterów.

Scysje te niejednokrotnie przeradzały się w ostre kłótnie przyczem Witkowski był niemi silnie zdenerwowany i podniecony.

Dziś rano, o godzinie 7 i pół, gdy Witkowski począł się ubierać, między małżonkami

wybuchła ostra kłótnia.

W pewnym momencie podniecony Witkowski wyjął rewolwer i

wystrzelił.

Kula trafiła Witkowską w głowę, która zalewając się krwią

opadła na łóżko.

Widząc to Witkowski popełnił tym samym rewolwerem

samobójstwo.

Gdy zaalarmowani wystrzałami sąsiedzi wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz pogotowia stwierdził

zgon Witkowskiej

oraz ciężką ranę postrzałową w głowie

Witkowskiego.

Samobójcę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Ś-go Józefa.

Na miejsce krwawego dramatu przybyły władze policyjne oraz żandarmerja.

Śledztwo przekazane zostało wojskowym władzom sądowym.

Denat był przykładnym wzorowym oficerem i cieszył się zasłużonym zaufaniem swoich zwierzchników, to też krwawy dramat wywołał w sferach wojskowych olbrzymie wrażenie.

Zagadka okropnej walizki na dworcu Wschodnim

Ofiarą zbrodni padła Marja Michałowska, kobieta lekkich obyczajów.

Warszawa, 18 marca.

Tajemnicza zbrodnia, epilogiem której było znalezienie tułowia młodej kobiety w walizie na dworcu Wschodnim, nie przestaje intrygować opinji publicznej. Władze śledcze dokładają wszelkich starań by ująć sprawcę, czy sprawców, ohydnego mordu.

Jak stwierdzono, wszystkie dane przemawiają za tem, że ofiarą zbrodni padła niejaka Marja Michałowska, kobieta lekkich obyczajów zamieszkała przy ul. Widok 11.

Celem ostatecznego stwierdzenia danych, pasażerowie przybyli w dn. 3 m. m. pociągiem z Dęblina, przychodzącym na dworzec Wschodni o godz. 10.50 wieczór, którzy zauważyli w podróży, jakiegoś osobnika z dużą skórzaną walizką, wydającego się im podejrzanym, winni dla wyjaśnienia sprawy zawiadomić o tem 4 rejon urzędu śledczego. Również dobrze by było by każdy z szoferów taksometrów, przypomniał sobie czy nie wyjeżdżał w dniu 1 marca za miasto wioząc mężczyznę i kobietę. Jeżeli zapamiętał ich wygląd a zwłaszcza mężczyzny lub mężczyzn, winien dać znać do urzędu śledczego.

To samo dotyczy i dorożkarzy, którzy powinni przypomnieć sobie, czy któ ry z nich nie wiózł dn. 33 o godz. 11 wieczorem na dworzec Wschodni, młodego człowieka, szatyna, wygolonego w bronzowym reglanie i ciemnym miękkim kapeluszu z dużą skórzaną walizą w ręku. Rabunek jako przyczyna zbrodni jest wykluczony, gdyż Michałowska nie posiadała większej sumy pieniędzy, zaś czarne palto fokowe i dwa pierścionki z brylancikami nie stanowią wielkiego łupu.

Morderstwo przypuszczalnie zostało popełnione na tle seksualnem.

Co do pozostałych części ciała: głowy, nóg i rąk przypuszczalnie zostały one spalone. Tułowia nie udało się mordercy spalić, wpadł więc na pomysł oddania go w walizie do przechowania.

Policja aresztowała pewnego osobnika, który utrzymywał z Michałowską stosunki. Jak dotychczas ciążą na nim bardzo silne poszlaki, czy słuszne, okaże dalsze dochodzenie. Z wyników dotychczasowego śledztwa, zbrodniarz przedstawia się jako wyrafinowany degenerat, umiejący zatrzeć za sobą spryt nie ślady.

Wybory do zarządu stowarzyszenia kupców i przemysłowców rozstrzygną o losach tej organizacji.

Jak już donosiliśmy, dziś wieczorem odbędą się wybory do zarządu centralnego stowarzyszenia związku kupców i przemysłowców, które jednocześnie rozstrzygną o losach tej organizacji.

Jak się dowiadujemy lista wyborcza obecnego zarządu ma poważne szanse powodzenia, gdyż większość wyborców została zrażona demagogicznemi wystąpieniami opozycji, która nie posiadając, całkowicie programu, stara się go zastąpić szkalowaniem obozu przeciwnego.

—:o:—

DRUGA WIECZORNICA T.M.M.

Jutro 19 marca urządza Towarzystwo miłośników muzyki drugą wieczornicę towarzyską, urozmaiconą licznemi niespodziankami tanecznemi i muzycznemi. Zapisy i bilety w cenie 6 złotych przyjmuje i wydaje z grzeczności firma A. Kantor, Grand Hotel.

Firma angielska wytacza rządowi rumuńskiemu proces o półtora miljona dolarów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bukareszt, 17 marca.

Znane amerykańskie składy kolejowe Baldwina zamierzają wytoczyć rządowi rumuńskiemu prosec o zwrot półtora miljona dolarów za dostarczone w 1919 roku materjały kolejowe. B.S.

BENESZ W PARYŻU.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 16 marca.

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Benesz, przybył do Paryża.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś po cenach zrzeszeniowych kapitalna humoreska B. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary" z pp. Dunajewską, Tatarkiewiczem, Zniczem, Krotkem Fabisiakiem, Mroziński i Wrońskim na czele.

Jutro po cenach zrzeszeniowych znakomita komedja Caillaveta i Flersa „Miłość czuwa".



Warszawa, dn. 18 marca.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.16 i pół.
Londyn 24.79.
Paryż 26.71.
Praga 15.40.
Włochy 21.20.
Belgja 26.22.
Szwajcarja 99.95.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.18 i jedna czwarta 5.18.
Tendencja utrzymana.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 8 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) Zarezerwowane i zastrz. po tekście 10 gr. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drož. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.